

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽⁴⁰⁾

Wspomnienia ks. Adama Plichty proboszcza w Żmiącej w latach 1975 – 1987 dla kleryka Wojciecha Bukowca piszącego pracę seminaryjną o ks. Bernardynie Dziedziaku.

Zmarłego Ks. Bernardyna Dziedziaka znałem osobiście przez 11 lat. On mnie jako dziekan w Ujanowicach instalował proboszczem w Żmiącej. Spotykaliśmy się bardzo często, nie tylko urzędowo, ale też towarzysko w Ujanowicach. W moim odczuciu był to pobożny, uczciwy, gorliwy i roztropny kapłan; bardzo pobożnie odprawiał Mszę św. Często na parafii wypadało binować (odprawić po raz drugi Mszę św. w tym samym dniu), to zawsze czynił to on, a nie wikariusz; mówił bowiem, że ma już mało czasu. Bardzo często przyjeżdżając do Ujanowic, korzystałem z jego posługi



Żmiąca rok 1990. Prymicje ks. Wojciecha Bukowca.
pierwszy z lewej ks. Adam Plichta

kapłańskiej, to bardzo często spotykałem go w kościele na nawiedzeniu. Miał również wielkie nabożeństwo do Matki Bożej, codziennie odmawiał cały różaniec; często odmawiał go jadąc ze mną w samochodzie. Jeździł bardzo chętnie na odpusty maryjne do pobliskich sanktuariów i spowiadał tam całymi godzinami. Miał specjalne nabożeństwo do św. Michała, i o ile wiem, codziennie odmawiał modlitwy do niego. Dużo też modlił się za zmarłych, w tym za zmarłych kapłanów. Zawsze starał się za każdego zmarłego kapłana odprawić Mszę św. Często widziałem go, jak się spowiadał, nawet korzystał w tym z mojej posługi. Należał do Apostolstwa Modlitwy, i widziałem, jak prowadził wykaz praktyk i czuwań religijnych, duchowych.

Ks. Bernardyn Dziedziak w stosunku do innych księży był bardzo gościnnie i serdeczny. Bardzo chętnie pomagał księżom z sąsiedztwa i często bezinteresownie zastępował mnie w obowiązkach duszpasterskich. Starał się być na każdym pogrzebie parafian ze Żmiącej, uważając ich w dalszym ciągu za swoich parafian. Był pogodny, miał poczucie humoru. Prowadził bardzo regularny tryb życia – chodził wcześniej spać i wczesno rano wstawał. Nie słuchał radia, ani nie patrzył w telewizor. Prowadził bardzo ubogi tryb życia. Nie miał żadnych komfortowych mebli. W jednym pokoju spał; w nim również był salon, jadalnia i pracownia. Chodził jeszcze w płaszczu po dawnym proboszczu, który zmarł przeszło 50 lat temu. Wszystkie prawie swoje dochody dawał na cele parafialne. Miał od lat zwyczaj pościć w piątki; ale poza domem, nawet w piątek, normalnie starał się przyjąć posiłek. Spożywał bardzo proste potrawy, nie palił papierosów, i bardzo rzadko, w bardzo małych ilościach używał wina. Był gorliwym duszpasterzem, nigdy nie wyjeżdżał na urlop. Często parafian upominał i zachęcał do dobrego; modlił się za nich stale. Myślę, że swoją modlitwą i pokutą wyprosił wiele



Żmiąca – odpust – 10 czerwiec 1983 r. Od lewej: ks. Bernardyn Dziedziak, ks. biskup Władysław Bobowski.

powołań z Ujanowic. Był bardzo dokładny w swojej pracy i działalności duszpasterskiej. Mimo, że żył ubogo, to jednak dbał o gospodarstwo; często zachęcał mnie do pilności w pracach polowych - miałem bowiem dwa hektary pola w Ujanowicach. Mówił, że ksiądz powinien dawać dobry przykład ludziom, troszcząc się o gospodarstwo. Często przychodził do mnie na pole i udzielał mi różnych rad.

Myślę, że wyrazem pokory i ubóstwa ks. Bernardyna Dziedziaka było to, że od lat miał przygotowaną dla siebie trumnę. Raz otrzymał Gregoriankę (30 Mszy św.) z zagranicy za osobę, która pochodziła ze Żmiącej, to mi ją odstąpił, mówiąc: „Wam bardziej się przyda”.

Nie miałem możliwości dokładnego poznania jego stosunku do Ojczyzny, ale myślę, że był głębokim patriotą. Pomagał partyzantom, a nawet z narażeniem życia przewoził dla nich broń do Tymbarku. Był zaangażowany w tajne nauczanie, podczas okupacji na plebanii gościł wygnańców z poznańskiego, a nawet księży mieszkali na plebanii (ks. Lech Kaczmarek, ks. Władysław Smereka).

W opinii ludzi z Ujanowic ks. Bernardyn Dziedziak przez swoją postawę i modlitwę uratował Ujanowice od pacyfikacji w czasie wojny, gdy partyzanci na moście w Ujanowicach zaatakowali samochód niemiecki z żołnierzami.

Ks. Bernardyn Dziedziak umarł w opinii świętości i wielu osobom wyprosił już łaski. Wiem, że uprosił potrzebną łaskę w gospodarstwie byłej swej gospodyni, jednej osobie z Ujanowic, a także i mnie, gdy do niego modliłem się o pomoc w pracach polowych. Wyrazem jego życia, myślę, że było jego piękne, kaligraficzne pismo, pisane zwykłym piórem. Wobec ks. biskupa był zawsze bardzo lojalny z szacunkiem i posłuszeństwem.

Ks. Adam Plichta proboszcz w Siedlacach. Dnia 21 września 1988 r.